

Zetknięcia nieuniknione

JUSTYNA MARCINKOWSKA

Chłopaki z Bródna kopią piłkę z drużynami z Etnoligi. Rasistowskie żarty na osiedlu sypały się gęsto. Ale pewnego razu jeden z chłopaków powiedział: mnie to już nie śmiesz.

NIGDY NIE WIADOMO, KIEDY CZŁOWIEKowi się przeleje. Mohammedowi stało się to dzisiaj. Bo co to niby ma znaczyć: „Patrzcie na tego Egipcjanina, zachowuje się jak dziecko?” – I to mówił Ashraf, z Arabii Saudyjskiej! Powinien postudiować historię: to my, Egipcjanie, zakładaliśmy szkoły i szpitale. To my zbudowaliśmy Arabię Saudyjską – powtarza Mohammed.

Spiesz się do szatni, spocony i zły. Po wód jest istotny. Zawodnicy The Pros klócą się o to, czy słuszna była zmiana zawodnika w drugiej połowie. Przegrali właśnie finał Etnoligi. Oprócz Mohammeda w drużynie grają Lukman i Emsy (Nigeria), Hossam (Sudan), Ashraf i Abdullah (Arabia Saudyjska), Hammud i Majeed (Oman), Tarek i Haitham (Egipt), Vitalij (Ukraina) oraz Ania (Polska).

O puchar tego międzykulturowego projektu piłkarskiego, organizowanego przez Fundację dla Wolności na warszawskiej Pradze-Północ, walczyli zawodnicy z 95 państw. Przedstawiciele wszystkich zawodów, obu płci, różnych wyznań. Barmani, studenci, robotnicy, handlarze, uchodźcy, biznesmeni. Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Arabowie, Kolumbijczycy. Kiedyś najczęściej widać było Wietnamczyków. Teraz – ze względu na wojnę w Donbasie i fakt, że turecka firma wygrała przetarg na budowę metra – najliczniejsi są Ukraińcy i Turcy.

Nic na siłę

Krzysztof Jarymowicz, twórca Etnoligi, ma zasadę: nie ingerować. Ludzie z ludźmi najlepiej układają się sami. Lgną do osób



Martyna i Richard podczas finału Etnoligi 14, Warszawa, 15 czerwca 2017 r.

z bliskich sobie kręgów kulturowych i nie ma sensu tego zmieniać. Turcy wezmą do drużyny Kazacha albo Azera. Irańczycy brali Afgańczyków, z którymi mogli dogadać się w staroperskim.

Zdaniem Krzysztofa nie ma też sensu dawać ludziom na siłę czegoś, czego nie chcą. – W Etnolidze grają osoby, które w życiu by nie poszły na warsztaty integracyjne czy wieczór pieśni perskich – mówi Krzysztof. – Bo to ich po prostu nie interesuje.

Latem grają na trawie, zimą w hali, raz na Pradze, raz na Ursynowie – żeby wychodzić do ludzi. Gdy zaczynali 15 lat temu, starali się angażować głównie uchodźców. Przychodzili Czeczeni, Kazachowie. Z czasem dołączyli ich znajomi, potem znajomi znajomych. Teraz to w zasadzie piłka dla wszystkich.

Trzeci gol Nigeryjki

Mohammed wychodzi z szatni wyszykowany. Co rusz zbacza z drogi, raz po raz witając się z napotkanymi, zagadując i obejmując ramieniem. Gdy mijają Anię, rozmawia z nią długo i poważnie. „Nasza najlepsza zawodniczka” – mówi. I to prawda. Strzeliła w tym sezonie 39 goli, tyle samo co Oleksandr z drużyny Turka. Mohammed wbił 14, ale może by miał więcej, gdyby Ashraf nie kazał mu zejść z boiska.

Mógł siedzieć w Port Said, jak jego brat, i przepuszczać statki pływające przez Kanał Sueski. Nie była to zła robota, choć po rewolucji było jej mniej. Mohammed usłyszał, że w Polsce można zrobić dobre interesy na arabskim jedzeniu. Ludzie dają mu pieniądze, a on daje ludziom kebab.

Znajomy, który pomógł znaleźć Mohammedowi knajpę, powiedział też o lidze. Był fanem Realu Madryt, jeździł do Hiszpanii kibicować. Pomyślał: „Czemu nie? Może uda się kogoś poznać”. Mohammed mówi sąsiadom „dzień dobry”, a oni zawsze się spieszą.

Na trybunach dziewczyny w hidżabach, przychodzą poglądać swoich chłopaków. Ale też chłopaki przychodzą poglądać swoje dziewczyny. Bo w Etnolidze piłka jest koedukacyjna. Na początku był z dziewczynami trochę problem. Ukraińcy prosili, żeby zrezygnować z tego pomysłu, bo to obniża poziom. Żarty skończyły się już w pierwszym turnieju, gdy Nigeryjka wbiła im trzeciego gola. Czeczeni powiedzieli z kolei, że to wykluczone, bo oni nie mogą dotykać kobiet. Krzysztof niechętnie przystał na grę wyłącznie w męskim składzie. Ale zetknięcia i tak były nieuniknione.

W końcu wypadło z tabeli, że będą grać z Chrzęszczykami. Drużyna feministyczna, w składzie głównie kobiety, wiele z nich nie kryje, że woli własne towarzystwo i to nie tylko na boisku. Z jednej strony pobożni, konserwatywni muzułmanie, z drugiej feministki i lesbijki. I okazało się, że można.

Nie ma złej narodowości

Drużyna Oleksandra wyróżnia się na tle Etnoligi biało-czerwonymi koszulkami, do złudzenia podobnymi do strojów polskiej reprezentacji. Tylko zamiast „Polski” napis „Turka”. Firma produkująca tortille obiecała zespołowi wsparcie w zamian za

→ umieszczenie logotypu na koszulkach. Poza Etnoligą trenują też jako FC Kebavita. Może znajdą nowego sponsora.

Ale w Turce najwięcej jest Ukraińców. Jest jeszcze Kazachstan, Egipt i Libia. Tylko dziewczyny są z Polski. Zdaniem Oleksandra Ukrainki nie nadają się do piłki.

Do Warszawy trafił z Czerkasów – na studia. Czy chciałby wrócić? Najpierw myślał, że tak, w końcu to jego kraj. Ale później ta sytuacja z wojną. Musiałby pójść do wojska, a nie chce.

– I wiesz co? – dodaje. – Nie chcę też w innym kraju mieszkać. W Anglii byłem, pracowałem. Ale to jest kraj, gdzie pojedziesz, zarobisz i wrócisz. Tutaj może dużo nie zarobisz, ale wszystko jest podobne. Tylko czasami wstyd mi za innych Ukraińców. Przyjeżdżasz do innego kraju, a zachowujesz się tak, jakby wszyscy musieli tobie pomóc. Tak samo jest z Polakami, co jadą do Londynu. Oczywiście nie wszyscy. Nie ma złej narodowości, są tylko źli ludzie.

Legion przeciw rasizmowi

Maksymilian poznaje na trybunach, ale spotykamy się w kawiarni. Jest elegancko ubrany, właśnie wyszedł z pracy. Zajmuje się franczyzą, i Legią.

Na starej „zylecie”, jak opowiada, nie było zamordyzmu. Przestał tam chodzić, gdy pojawiły się flagi organizacji White Legion z wilczym hakiem, szaliki z krzyżami celtyckimi i antysemityczne hasła. Wybrał trybunę 202, gdzie legioniści nie dyscyplinują, gdy ktoś nie chce wykrzykiwać faszystowskich przyspiewek.

Nie chciał też czytać bloga „Droga Legionisty” – instrukcji, co myśleć, jak chcesz być kibicem Legii. Założył stronę anty. I drużynę Green Legion, w kontrze do neonazystowskich zwolenników białej rasy. Akurat strona sportowa nie zawsze była atutem Green Legionu w tym całym przedsięwzięciu. A w Etnolidze poziom jest wysoki. To nie *happening* polityczny, tylko zawody sportowe. Na początku przychodziły dziewczyny nie po to, by grać w piłkę, ale ze względów światopoglądowych. Na boisku nie wiedziały, co robić. Schodziły obrażone.

Maksymilian z chłopakami zaprosili zagranicznych znajomych, a ci zaprosili swoich. Z tego zaciągu jest np. Volha, Białorusinka polecona przez Węgrów. Zaczęła się integracja. Zbierali się wspólnie na kibicowanie Legii i na imprezy.

No ale w Green Legionie piłka nie jest najważniejsza. Najważniejsza jest idea.

W Etnolidze grają osoby,
które w życiu by nie poszły
na warsztaty integracyjne
czy wieczór pieśni perskich
– mówi jej twórca
Krzysztof Jarymowicz.

Chodzi o to, by pokazać: jest w Legii jakaś alternatywa.

Rozmowy o konkretnych ludziach

W pewnym momencie w Etnolidze zrobiły się małe mistrzostwa świata. Kolumbijczycy z Kolumbijczykami, Turcy z Turkami. Polacy na Arabów. Arabowie na Żydów. – Są ludzie, którzy świetnie się integrują, tworzą międzynarodowe paczki – mówi Maksymilian. – Ale równolegle toczy się turniej nacjonalizmu.

Żydowskiej drużynie Makabi arabski *team* nie chciał podać ręki. Antonio, mużmański trener żydowskiej drużyny, rozumiał, co mówią Czeczeni pod adresem Makabi – i nie były to miłe słowa. W końcu poszło na ostro. Pobili Nigeryjczyka, złamali mu rękę, interweniowała policja. Był jeszcze Stadion Dziesięciolecia, gdzie chłopaki handlowali i mieli z targi o rewir. No i do tego krzys migracyjny. Stara gwardia uchodźców czuła się Polakami pełną gębą i burzyła się, żeby nowych nie przyjmować. Ludzie na Facebooku przeklejali różne rzeczy, „wyp*** Arabów z Polski” itd.

W końcu Mohammed poprosił o interwencję. – Usunąłem kolegę Polaka ze znajomych – mówi do Krzysztofa. Poszli we dwóch wyjaśnić sprawę. Krzysztof pyta: – Czemu chcesz wyrzucić Mohammeda z Polski? Winowajca zmieszał się i zaczął głupio tłumaczyć: że on nie miał tego na myśli, że on tak tylko napisał, przeklecił czyjś post, a akurat Mohammed może zostać. No ale jest jeszcze Ahmed, jest jeszcze Hussein, jest Abdullah. To wszystko są Arabowie. I co z nimi zrobimy?

– Doszedłem do wniosku – mówi Krzysztof – że takie rozmowy o konkretnych ludziach to najlepsza odtrutka na ksenofobię. Okazuje się, że on po prostu nie myślał. Może chciał tylko się tak wytłumaczyć, bo jest tutaj, w Etnolidze. Ale

przynajmniej ma teraz jakiś dysonans. Gdzieś w głowie musi to skonfrontować i zastanowić się, czy tak naprawdę chce wyrzucić Arabów z Polski.

Inny świat

Po tym incydencie było spotkanie z psychologiem sportu dla kapitanów drużyn. Zrobili też giełdę piłkarzy, przez co rekrutacja stała się bardziej podzielona. Teraz Etnoliga rozdysponowuje zawodników. Mówisz, OK, my przyjmujemy trzech. Dobra, to macie Niemca i dwóch Afgańczyków.

Krzysztof mówi, że jak jest 300 osób, to niemożliwe, żeby gdzieś w głowach nie było rasizmu. Bo w Etnolidze mniej więcej połowa zawodników to Polacy. Część nie ma żadnych kompetencji międzykulturowych. Może nie faszyci, ale zupełnie inaczej urządziłby świat niż Krzysztof i Etnoliga.

Magnesem jest to, że mogą pograć w piłkę za darmo. W innej lidze każdy musiałby wyłożyć ze 200 zł. Oczywiście, nikt nie przychodzi i nie mówi: „Cześć, jestem rasistą”. Ale takie sytuacje wychodzą podczas grania.

– Na Bródnie są naprawdę zyletowe chłopaki – opowiada Krzysztof. – Żarty z Żydów i Murzynów leciały non stop. W pewnym momencie jeden stwierdził: mnie to już nie śmieszy. I powiedział innym, żeby sobie tak nie żartowali, bo ma w drużynie czarnego kolegę i żeby się od niego odwalili. Wiem, że to nie wszyscy i nie od razu. Ale w życiu bym tego nie osiągnął, gdybym zrobił zajęcia pod tytułem „Uczymy się, co to są stereotypy”.

Finał

W pierwszej połowie finału The Pros radzą sobie dobrze, ale im dłużej trwa mecz, tym bardziej piłka przechodzi na ich połowę. Gdy wbijają wreszcie gola, zbijają się w radosne kłębowisko. Ale na trybunach to Turka ma doping. Ukraiński zaśpiew roznosi się po hali. Oleksander jest spokojny i pewny. Wbijają gol za golem.

Po meczu nikt nie spieszy się do domu. Wieczorem w klubie ceremonia wręczenia nagród. Mohammed transmituje ją na Facebooku. Zmienia sobie zdjęcie profilowe na takie, gdzie widać go podczas meczu, objętego razem z Ashrafem i Hammadem. Pytam, jakie ma dalsze plany. No, dalej grać, żyć, zarabiać. Niedługo jedzie do Rosji na mundial, kibicować swojemu krajowi – Egipcjowi. I Polsce oczywiście też.